

Express Wieczorny  
 Warszawa, ul. Jerozolimskie 125/127

DC  
 wydanie .....

Nr 276 z dn. 21-11-1972



Z teatru

Andrzej Hausbrandt

# Pampiglione dell'arte

„KROŁ JELEN” — Carlo Gozzi, prze kład — Joanna Walter, reżyseria — Giovanni Pampiglione, dekoracje, kostiumy i maski — Jan Polewka, muzyka — Bernadetta Matuszczak. Teatr Współczesny, Warszawa.

„G OETHE — wspomina Friedrich Jacob Soret — opowiedział nam potem, w jaki sposób Gozzi stworzył swój teatr dell'arte w Wenecji i jakie powodzenie miała jego trupa improwizatorów. W Wenecji Goethe widział jeszcze dwóch aktorów tej trupy, przede wszystkim Brighellę i oglądał taką improwizację. Przytaczał nam później rozmaite przykłady wrażenia, jakie ona wywołała.

— Główną zasługą neapolitańskiego Pulcinelli jest rzecz następująca — mówił — chwilami zdaje się, jakby zapomniał on, że jest aktorem na scenie. Zaczyna prowadzić intymną rozmowę ze swoją rodziną, zachowuje się tak, jak gdyby wrócił do domu, posuwa się tak daleko, że bez żenady załatwia swoje potrzeby naturalne, mówi o sztuce, w której grał przed chwilą, albo o tej, w której ma grać.

— Ależ mój kochany — woła wtedy jego żona — zapominasz się, pomyśl o publiczności, przed którą stoisz!

— Prawda, prawda — odpowiada Pulcinella i przy ogromnym aplauzie całej widowni podejmuje znowu grę.”

Kazimierz Rudzki — znakomity Cigolotti — wprowadzając nas na scenie Teatru Współczesnego w perypetie króla Derama, maga Durandarte, ministra Tartaglia i jeszcze paru innych person z baśni tragicomicznej Carlo Gozziego, tak daleko nie posuwa się wprawdzie, choć w grze jego jest wiele elementów commedia dell'arte. Wiele z owych ludowych widowisk włoskich, w których znane wszystkim postaci: Pulcinella, Pantalone, Smeraldina, Capitano, Brighella, Cassandro, Arlekin itd. itd., według określonego scenariusza improwizowały przedstawienia zabawne

i rubaszne. Każdego dnia nieco inne, odwołujące się do bieżących wypadków, aktualności, pełne zarówno aluzji, jak i bezpośrednich przytyków.

Komedie Carlo Gozziego, a zwłaszcza jego dziesięć baśni zwanych „fiabe”, nawiązywały bezpośrednio do podpadającej już wówczas tradycji teatru dell'arte. Sam autor twierdził, że „umiejętność kompozycji, staranna budowa epizodów, zręczna retoryka i harmonia wysłowienia potrafią nadać dziecinnej, nieprawdopodobnej fabule, jeśli ją się potraktuje poważnie, złudzenie prawdy.

Reżyser „Króla Jelenia” i rodak Gozziego — Giovanni Pampiglione (wychowanek Szkoły Teatralnej w Warszawie) nie poszedł wprawdzie w ślad za tym wskazaniem, a przecież osiągnął niebagatelny sukces. Sztukę XVIII-wiecznego dramaturga potraktował niepoważnie (w przeciwieństwie do własnych obowiązków) dzięki czemu powstało przedstawienie lekkie, dowcipne i barwne. To ostatnie jest w znacznej mierze zasługą znakomych pomysłów scenograficznych i pięknych kostiumów tudzież masek Jana Polewki, któremu zwłaszcza za niezrównaną Papugę, oba Jelenie, oraz piękną kurtykę, należą się brawa. Pampiglione zebrał samą śmietankę z commedia dell'arte, by zaprawić nią swoje przedstawienie. Szybka akcja, sprawne bójki, ostry, niemal parodystyczny, styl gry, trochę pantomimy, trochę improwizacji, trochę wygłupów — oto co zaimportował on z włoskiej na warszawską scenę. Gdyby jeszcze nie zapomniał o stosowanym przez jego rodaków błyskawicznym tempie — przedstawienie byłoby bez zarzutu.

Temu pięknemu, bardzo kulturalnemu i dowcipnemu spektaklowi Teatr Współczesny zapewnił (o co zresztą przy ul. Mokotowskiej nietrudno) obsadę znakomitą. Jest więc niezrównana, jak zwykle, Barbara Krafftówna — Smeraldina, której siłę komicznej oprzeć się nie sposób; jest Barbara Wrzesińska — świetna w roli idiotki Clary; jest piękna, trzymająca w cuglach liryczne zapędy, Stanisława Celińska z lekką ironią rysująca cukierkowatą Angelę; jest niewyczerpany w transformacjach, niezwykle śmieszny minister — Schwartzcharakter Tartaglia, alias Wiesław Michnikowski; jest wytworny, odziany w dostojność Czesław Wollejo na etacie króla Derana; jest niesamowity Henryk Borowski w roli maga Durandarte, pokutującego przez większość spektaklu w ciele Papugi (uwaga: Borowski jako Papuga korzysta z nieletniego kaskadera, któremu, choć bezmienny, również gratuluję!); jest komicznie ogłupiały z miłości Leandro — Jan Englert, jest jeszcze kilku innych. Wszyscy są dobrzy, paru doskonałych. Słowem przedstawienie na medal!

Teśknijąc za ciepłem i słońcem, zgnębionym przez jesienne mgły, deszcze i chłody, cierpiącym na chandry, depresje i zniechęcenie — radzę serdecznie: zobaczcie „Króla Jelenia”! Hrabia Gozzi wróci wam radość, energię i wiarę w to, że także jesień się kiedyś skończy.

Angielski teatrolog Allardyce Nicoll tłumaczy słowo „arte” w terminie włoskim „commedia dell'arte” jako „specjalnej zdolności”, lub „szczególnego talentu”. I dodaje: „Tak więc ten rodzaj widowiska teatralnego, jakim się zajmujemy, można trafnie uważać za „komedię sprawności”.

Dlatego napisałem: Pampiglione dell'arte.